

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poświ-
działków i dni poświatycznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatn kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie
pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-
dziesięciu groszy. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freundel, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachum, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14. maja.

Z bieżącej chwili.

(Nowy gabinet włoski. — Jego członkowie i ich charakter. — Gabinet Crispiego bez Crispiego. — Wzbranie Rosji na Wschodzie.)

Gabinet włoski przybrał pewne zarysy pozytywne. Depesza rzymska donosi nam, że Giolitti obejmuje przewodnictwo i sprawy wewnętrzne, Brin ministerstwo spraw zewnętrznych, jenerał Pelloux ministerstwo marynarki, Bonacci ministerstwo sprawiedliwości, Martini ministerstwo oświaty, Ellana ministerstwo finansów, Sonnino lub Genala ministerstwo skarbu, Lacava ministerstwo robót publicznych, senator Pessina albo Genala ministerstwo rolnictwa, Cocco-Ortu ministerstwo poczty. Na podsekretarzy stanu naznaczono: Finocchiera dla spraw wewnętrznych, Gallia dla ministerstwa oświaty, San Giuliana albo Sant O. ofia dla spraw zewnętrznych. Z powyższych członków przysięgi ministerstwa, Brin, Lacava, Martini, Pelloux, Cocco, Pessino, Bonacci, oraz podsekretarze stanu Finocchiera, Gallo, San Giuliano zaliczają się do lewicy, Giolitti, Morin i Genala do lewego centrum, Ellan i Sonnino do centrum. Gabinet będzie tedy nosił charakter lewicy, i stał się szczytniej w sprawach zagranicznych i watykańskich pod wpływem Crispiego, większość bowiem członków zalicza się do jego szczytych zwolenników i serdecznych przyjaciół.

Z wyjątkiem Brina i Elleny są wszyscy nowi ministrowie mniej wybitnymi osobistościami w świecie politycznym i zjad to pochodzi, że gabinet, mimo zapewnionej większości, bywa ogólnie uważany za przejściowy.

Ponieważ wszystkie teki zostały rozdane szczególnie między członków lewicy i lewego centrum, na tych więc dwóch parlamentarnych grupach oprze się rząd, a prawica i Nicotera oraz jego zwolennicy zajmą stanowisko opozycyjne. Dziś ma być gabinet na pewno ustanowiony, a w razie gdyby utrzymał się nie zdołał, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nastąpi po nim ministerstwo Crispiego. Czy jednak będzie miało lepsze powodzenie — wątpić należy. Nowemu gabinetowi nadano już zresztą sztycherce a charakterystyczne miano „ministerstwa Crispiego — bez Crispiego.“

Ważnym faktem jest również ta okoliczność, że jenerał Palloux pozostaje na swoim stanowisku ministra wojny; wnosząc z tego można, że zbrojnia siła Włoch nie ulegnie żadnej redukcji.

Pan Fonton, rosyjski poseł w Bakareszcie, wyraził przed rumuńskim ministrem spraw zagranicznych żal do rządu króla Karola o to, że aresztowania, rewizje i śledztwo w sprawie spisku ormiańsko-bułgarskiego czynione są w Rumunii z energią za nado, jego zdaniem, wielką i na skalę zbyt obszerną. Tak donoszą wszystkie rumuńskie dzienniki. Każdy ma prawo zapytać, coż panu posłowi do tego? O ile wiadomo, nie aresztowano dotąd żadnego Rosyanina, którego następnie trzeba byłoby przeproszać za niewinne posądzenie i za sprawioną mu przykrość. Lecz nawet taki wypadek usprawiedliwiałby skargę p. Fontona tylko do pewnego stopnia, bo przecież trudno żądać od policyi, aby działając po omacku od razu zakreśliła sobie trafne granice śledztwa. Rząd rosyjski, mający ciągle do czynienia z własnymi spiskowcami, najlepiej wie, ile całkiem niewinnych ludzi zginęło w Szliselburgu i petersburskiej twierdzy, a zatem powinien być i dla innych rządów wyrozumiałym. Ale, powtarzamy, dotychczas nie aresztowano w Rumunii żadnego obywatela rosyjskiego; więc skarga p. Fontona jest zgola niezrozumiała.

Może wylomaczy ją to, co jednocześnie donoszą z Zofii. U Ormianina Tutundzianca, aresztowanego w Ruszcuku, znaleziono list redaka jego mieszkającego w Odessie, jakiegoś Wahama Mirkianca, który w kwietniu roku przeszłego pisał, że wszyscy Ormianie na półwyspie Bałkańskim powinni z całych sił pracować dla Rosji, albowiem w ten sposób najlepiej się przysłużą własnej ojczyźnie. List ten posłużył bułgarskim sędziom śledczym do nowych badań. Zaczęli oni pytywać aresztowanych Ormian o powód udziału w spisku i dowiedzieli się, że ajenci rosyjscy, stale podróżujący wzdłuż Dunaju na gagarńskich statkach, oświadczyli Ormianom, iż za obalenie istniejącego porządku rzeczy w Bułgarii, Rosya uwolni Armenię z niewoli tureckiej i zrobi z niej osobne księstwo, jak swego czasu zrobiła Bułgarię. Znalziono u Ormian broszurę drukowaną w rosyjskim miesiącu Nachieczwanii, w której położenie tureckiej Armenii jest odmalowane w straszliwych barwach; dalej zaś wylżono, że na berlińskim kongresie Rosya silnie stawiała w obronie Ormian, ale egoistyczna i zdradliwa Europa popsuła wszystko, uchwalivszy tylko jakieś nieokreślone reformy w duchu autonomijnym i oddawszy kontrolę w ręce Anglików. Jak wiadomo, z tych reform i kontroli nic nie wyszło dobrego, nawet cała uchwała poszła w zapomnienie. Ale tak długo trwać nie może, bo Rosya postawiwszy sobie za zadanie uwolnić wszystkich chrześcian z muzułmańskiej niewoli, nie zapomni o Ormianach. Ona już uwolniła Grecya, Rumunię, Serbię i niewdzięczną Bułgarię, pomimo, że podstępna Europa przeszkadzała jej ustawicznie. Teraz przyszła kolej na Armenię, której uwolnienie nie obędzie się bez wojny.

Dla świętej wiary Rosya gotowa jest krew przelewać, ale przede trzeba to robić rozsądnie: jeśli się chce weza pokonać, to trzeba nastąpić mu na głowę, a więc: Rosya musi mieć drogę do Stambułu, nie ma zaś jej teraz, bo zdradliwa Bułgaria przeszła do wrogów, stała się sojuzniczką Turcy. Otóż dopóki to trwa, dopóty Rosya nie może myśleć o uwolnieniu Armenii.

Taka jest treść broszury, zawierającej na końcu coś w rodzaju katechizmu politycznego, zaleconego Ormianom.

Śledztwo wykryło podobno, że przeszloroczne ruchy w Armenii kierowane były z rosyjskiego miasta Azowa i że dotyczącas jeszcze zgłiszca tego pożaru tjeją gdzie niegdzie. Rząd bułgarski zakomunikował Porcie rezultaty śledztwa, w skutek czego zarządono poszukiwania w różnych miastach Azji Mniejszej i uwieziono wielu Ormian w Trebizondzie, Erzerumie i Skutari. Zwłaszcza w tem ostatnim mieście, leżącym naprzeciw Stambułu na azyatyckim brzegu Bosforu, wykryto bardzo silny spisek ormiański, skierowany przeciw sultanowi i Porcie. Spiskowcy zamierzali posługiwac się dynamitem.

Telegramy.

Paryż, 13 maja. Pogrzeb restauratora Véry odbył się dzisiaj przy licznym udziale publiczności. Pomiedzy wiekami znajdował się wieniec rady munic. i prefektury policyjnej. W pogrzebie wzięło udział wielu urzędników i radców municypalnych. Na cmentarzu wygłoszono kilka mów. Prezes ministrów Loubet oświadczył, że rząd będzie się opiekował żoną i córką zmarłego, i stwierdził jednogłosne potępienie anarchistycznych zamachów. Ludność nie pozwoli się teroryzować, a publiczne władze nie zaniechają żadnego środka celem ochrony społeczeństwa. Prezes rady municypalnej dziękował Loubetowi i dodał, że minęła już pierwsza chwila trwogi, że każdy jest gotów spełnić swój obowiązek. — Podczas uroczystości pogrzebowej nie wydarzył się żaden wypadek.

Paryż, 13 maja. Sąd przysięgłych departamentu Aisne skazał monarchistę Martineta na rok więzienia za mowę wygłoszoną w St. Quentin.

Ubiegłej nocy eksplodowała bomba dynamitowa przed domem wermistrza kopalni w Lens. Wybuch ten wyrzucił znaczną szkodę materyjalną — nikt nie został jednakże porażony.

Paryż, 13 maja. Król szwedzki przybył do Mentone. Prezydent Carnot przesłał mu telegram powitalny.

Komendant eskadry Sródziemnego morza udaje się do Mentone, aby oddać królowi cześć floty, którą ubiegłego roku tak serdecznie przyjął w Sztokholmie.

Paryż, 13 maja. Z Madrytu donoszą, że pogłaska, jakoby rząd zamierzał zaciagnąć 100 milionów pożyczki, jest bezpodstawna. Minister finansów zażąda tylko uzupełniającego kredytu w wysokości 12 milionów, który ma być użyty na podwyższenie pensyi oficerskiej i na pokrycie wydatków na armia, które spowodowała nowa taryfa.

Rzym, 13 maja. Poseł Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Porter, powrócił do Rzymu.

Londyn, 13 maja. Wczoraj wieczorem ajent policyjny w Highgate wykrył czterofuntową bombę, zaopatrzoną w lont i napełnioną pyroksyliną. Przepuszczają, że osobie, która bombę podłożyła, przeszkodzono zapalić lont. Śledztwo natychmiast wytoczono.

Bruksela, 13 maja. Izba deputowanych. Deputowany Rossew zarządał, aby jutro rząd kategorycznie odpowiedział na zarzuty, że państwo Konga nieprawnie wobec uchwał brukselskiej konferencyi, prowadzi handel na własną rękę i importuje do swego terytorium karabiny. Gdyby twierdzenie to prawdą być miało, to zmieniają się warunki, pod któremi Belgia uchwaliła pożyczkę dla państwa Konga.

Petersburg, 14 maja. Dzisiaj został ogłoszony ukaz, wedle którego eksport kukurydzy zupełnie dozwolony, a wywóz owsa z Angielska, Libawy, Kolywana i Rygi.

Ateny, 13 maja. Na wyspie Korfu przyszło do bójk wyborczej, przyczem cztery osoby zostały porażone. Jutro odbędzie się w całej Grecyi wielkie demonstracje wyborcze. Wojsko zostało wszędzie skonsygnowane.

Madryt, 13 maja. W dobrze poinformowanych kołach sądzą, że pertraktacje w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Hiszpanią nie zostaną ukończone, ponieważ rząd hiszpański nie chce udzielić Niemcom praw najwięcej uprzywilejowanych.

Budapeszt, 13 maja. Wykaz kasy państwowej za pierwszy kwartał r. 1892 podaje ogólne dochody w okrągłej kwocie 93 1/2 milionów, ogólne rozchody na 117 mil.

Dochody są o 6,400,000 większe, niż w tym samym okresie roku zeszłego, a rozchody o 13 milionów.

Wiedeń, 13 maja. Cesarz złożył dzisiaj przed południem o godzinie 10 księciu rejentowi Luitpoldowi krótką wizytę.

Otrzymujemy następujące pismo:
„Dziennik Pozn.“ z „Gazetą Toruńską“ i „Oreōdownikiem“ przeciw „Kuryerowi Pozn.“
w obronie odczytu pana dr. Szymańskiego,
„agitacja socjalistów berlińskich a nasze
warstwy średnie“.

Zajęty obowiązkami swego powołania, nie miałem sposobności przegłędania pism naszych blisko od dwóch tygodni. Wróciwszy wczoraj do domu, gdy do nich zajrzałem, znalazłem w n. 107 „Dziennika Poznańskiego“ odparcie zrobionego mu przez „Kuryera Poznańskiego“ zarzutu, za nazwanie wiadomego odczytu p. dr. Szymańskiego „sumiennym“.

Ażebym dowiedział się o co tu właściwie chodzi, wyszukałem ów inkryminowany referat z zebrań „Towarz. Młodych Przemysłowców“, który przytoczają byłoby „Kuryer“ — bawiem dostatecznie już wyjaśnił znaczenie i dążność wykładu dr. Szymańskiego, ograniczę się zatem tylko na podanie zakończenia referatu, jako wyrazie opinii o nim „Dziennika Poznańskiego“.

„Oto mniej więcej treść sumiennego wykładu p. dr. Szymańskiego — pisze referent — za który zebrańni buczkami dziękowali oklaskami. Wywiązała się następnie pogawódka, w której brzmiała jedna ogólna nuta skargi na obywatelstwo i inteligencyą naszą, popierające tylko obcy przemysł, obce rzemiosło i obcy handel. O placę poską nikt się nie troszczył — mówiono — a w takich warunkach, gdy bieda zajrzy w oczy, łatwo przylgną do socjalistów, którzy bronią interesów klas pracujących. Głos ten niech szerokiem odczynie się echem w sferach naszego obywatelstwa, które powinno polską popierać pracę, a obowięzchów tych dotychczas jeszcze nie wypełnia sumiennie.“

Oo do nazwy wykładu dr. Szymańskiego „sumiennym“ to rzecz względna a zależna od szerokości sumienia, w którym przekonania rozmaitego kalibru się mieszczą i w razie potrzeby wedle okoliczności na jaw występują. Nie ulega wiać kwestyi, że wykład dr. Szymańskiego godzi się z zasadami „Dziennika Pozn.“, znalazł miejsce w jego sumieniu, a zatem według jego przekonania był „sumiennym.“

A że według „Dziennika Pozn.“ z dr. Szymańskim na punkcie inwektywy czynionych obywatelstwu i inteligencyi jest najzupełniejsza, dowodzi ta okoliczność, że referent „Dziennika Pozn.“ jakrawi i bezwzględniej rzecz przedstawił, niż „Oreōdownik“, który referuje „Panowie popierają po części obcych“ a „Dziennik Pozn.“ na ogół cały ten zarzut przenosi, że „obywatelstwo i inteligencya popierają tylko obcy przemysł, obce rzemiosło i obcy handel.“

Moż być rozmaite zapatrywania i przekonania w kwestyi socyalnej, mogą się gozić i niegdziż z sumieniami jednych i drugich. Ale jeśli się wyta- cza skargę ogólną, obrzuca zarzutem cały stan, to tylko jedno może być przekonanie wypływające z bezstronnego przeświadczenia i oparte na prawdzie, a każde inne jawnie wypowiedziane jest kłamstwem i niegodnym oszczerstwem.

Mniej można się dźwić członkom Tow. Młodych Przemysłowców, jako czerpiącym swe wiadomości i zdania z „Oreōdownika“, że nienawistnie wyrażali się o obywatelstwie naszym, ale że „Dziennik Pozn.“ tak zwany organ obywatelstwa miejskiego, który jako taki powinien być znać jego życzliwość dla ludzi pracy — nietylko że przytoczył bez żadnego zastrzeżenia, lecz jeszcze podniósł te niesłuszne inkryminacye, to zaprawdę rzecz niepojęta i zagadkowa.

Nie przeczę, iż są jednostki, które zaopatrują swe potrzeby u obcych, lecz te są we wszystkich stanach, a za nie nie można obwiniać ogółu całego. Gdzie tylko są jakie budowle, pracują rzemieślnicy nasi, towary biorą obywatele z małemi wyjątkami od naszych kupców, technicy przy drenowaniu są nasi, kilka tysięcy robotników, którzy zarabiają tyle co w niemieckich kopalniach, wszyscy są nasi. Są wprawdzie w niektórych dominacjach urzędnicy obcego pochodzenia, to jeśli ma „Dziennik“ prawo, niechaj to chlebodawcom zgani, ale nie wolno mu za kilku na ogół kalumii rzucac. Wiadomo, że obywatelstwo jak było zamożniejsze, wspierało nie tylko handel, przemysł, rzemiosło, lecz nadto literaturę i sztukę, czego dotąd są zabytki. I dzisiaj czyni to pośrednio; przez Kółka rolnicze, które podnoszą oświatę i zamagają dobrobyt.

A iluż to młodzieńców wychowywało się i wychowuje dotąd po uniwersytetach i akademiach za pieniądze szlachty? — W czasie ostatnich targów wyborczych, kiedy to nie oszczędzono obywatelstwu rozmaitych inwektyw, czytałem w „Oreōdowniku“ korespondencyę z miast, w których bez ogródki się wyrażano, że nieby stan średni nie stracił, choćby wszystkie wsie poszły na kolonizacyę, bo kupcy i rzemieślnicy najlepszą klientelę mają z gospodarzy.

A któż to pracował nad tem, ażeby podnieść stan włościański materyjalnie i moralnie, skutkiem czego on także dzisiaj zasila źródła dobrobytu, przemysłu i handlu? Głównie obywatele ziemscy i w pewnej części zacne nasze duchowieństwo. Kiedy w niedzielę mieszkający miasta oddaje się zabawie, to obywatel na zebraniu Kółka rolniczego suszy sobie głowę, jakby nową jaką kwestyę zainteresowało członków. Niechaj mi „Dziennik Pozn.“ z „Oreōdownikiem“ razem pokażą tylu ludzi poświęcenia

w innym stanie. A że ci ludzie nie sięją plew, ani kłkolu, tylko zdrowe ziarno, to pokazują owoce, jakie ono wydaje.

Referent „Dziennika“ powtarza za dr. Szymańskim: „Ani Kościół, ani narodowość nie są w stanie połozyc kresu socyalizmowi, — lud oświecać i lud karmić, to jedyne lekarstwo“. Jakże prędko zmienił „Dziennik“ swe zdanie. Nie dawno temu jak pisał, że kulturkampf wyhodował kościelcekich anarchistów, i jako jedyne srodek uznawał wychowywanie dzieci religijne, dopominał się przywrócenia nauki religii w ojczyznym języku. A dzisiaj odmawia Kościółowi św. potęgi moralnej, tego tehniejsia Chrystusowego, do położenia kresu socyalizmowi. Gdzie tu wiara, gdzie logika? A co do karmienia i oświecania ludu, to robiło się dawniej, niż dr. Szymański u nas się ukazał i robić się będzie bez jego nawoływania.

„Oreōdownik“ streszczając 7-my punkt wykładu p. dr. Szymańskiego pisze: „W samą kwestyę socyalnej o ile się ona dziś rozwija w kształcie walki pracy z kapitałem, nie ma żadnego niebezpieczeństwa, ani dla wiary naszej, ani dla naszej narodowości.“ Kapital pomija milczeniem i nie wspomina czy i jemu nie grozi niebezpieczeństwo. Naturalnie że grozi, — a gdyby tenże przszedł z rak właścicieli do so-yahstów, to i Kos-iolowi groziłoby niebezpieczeństwo, bo po pogwałceniu siódmego przykazania Boskiego, to kwestyja żołądkowa, która według p. dr. Sz. i „Dziennika“ — jest najwazniejszym czynnikiem, takżeby i na resztę się rzuciła.

„Gazeta Toruńska“ wystąpiła przeciw „Kuryerowi“ jako rzecznic „Oreōdownika“ a ubolewając nad wszczętym sporem dołala do ognia oliwy. Ogólnikami bez znaczenia chce bronić dr. Szymańskiego, a stara się uwage czytelnika od właściwego punktu widzenia odwrócić. Nie znając stósunków, nie śledząc kroków ani dążeń „Oreōdownika“, nie powinna była mieszać się w spór, w którego głębsze pobudki nie jest wtajemniczona. Można o niej powiedzieć to, co zarzuca „Kuryerowi“, że takie postępowanie całą prasę dyskredytuje, a gazety obmierzli czyni i od nich publiczność odstręcza. Publiczność bowiem spodziewała się, że „Dzien. Pozn.“ i „Gazeta Tor.“ staną po stronie „Kuryera“, a tu stało się przeciwnie.

„Oreōdownik“ acz nie ze wszystkimi zadowolony, dziękuje jednak za ten sąd bezstronny, który mógł wyjść tylko od tak doświadczonego i wytrawnego publicysty, jakim jest p. Ignacy Danielewski. Dana nam była sposobność poznania p. D. pewnie 20 lat temu, kiedy to wzbogacał swemi artykułami „Gazetę Wielkopolską“, mieszkał wtenczas w Bazarze.

Smutną, nader smutną jest, że w rok po setnej rocznicy Konstytucyi 3 maja, którą obchodziliśmy w imię miłości, zgody i jedności, zachodzą tak gorszące rozterki domowe, mające swe źródło w fałszywym pojmowaniu bytu społecznego. Kto „kwestyja żołądkową“ stawia jako najważniejszy czynnik stanu robotników, ten wiać nie wie o tém, że moralne i religijne zasoby są główną podstawą pomysłowości ludzkiej, nawet w sferze materyjalnej. Zamiatanie pracy i oszczędności ożywia jednostki i całe społeczeństwa niemi przesiąkie. Nie trawia ich podła, nizkie namietności, które pozerają wnętrzości ludzi i społeczeństw pozbawionych ducha Bożego.

Przeciwnie, ludzie i społeczeństwa, którym zbywa tych kardynalnych podstaw, pracują leniwie a gdy ich zabieg błogiemi owocami wynagradzane nie są, zwracają z zazdrością oczy ku tym, co pilniej pracują i więcej posiadają. Jakiś rozstrój zakrada się w łono indywidualne i w ogół sam, pracą staje się nieznośną i wydobyc jej nie można. Jednostka na jednostkę, część jedna społeczeństwa na drugą, mniejsi na większych ubożsi na bogatszych, spoglądają okiem zawiści lub pogardy. Namietność używania opanowywa wszystkich. Pozostaje łaknienie cudzego w miarę obrzydzenia do pracy, tudzież wzmagania żądzy zbytkiem. Węzeł miłości i współczucia zginie, — a wtenczas biada wszystkim!...

Oto jest obraz stanu, do jakiego dążności i roboty „Oreōdownikowe“ prowadzą.

„Cesarz Wilhelm II a radzca dworu Freiberg“.

Wiedeński „Deutsches Volksblatt“, organ niemiecko-narodowych konserwatywnych i chrześcijańskich socjalistów, ogłasza pod powyższym nagłówkiem bardzo ciekawy artykuł o stósunkach prasowych w Austrii. Zanim nasz wiedeński korespondent coskołwiek w sprawie tej napisze, podajemy ów artykuł w przekładzie.

„Na posiedzeniu sejmu dnia 4 maja — pisze rzeczony dziennik — dr. Lueger wystosował zapytanie do prezesa ministrów i ministra sprawiedliwości, które rzuci niewątpliwie charakterystyczne światło na stósunki, panujące w Austrii.

Jakkolwiek nasamprzód słowo drukowane cierpi z powodu tych stósunków, jakkolwiek szczegółniej niezaletnej, chrześcijańskiej prasie odjęto możliwość wypowiedzania swego zdania, to jednakże charakterystycznym jest to właśnie, że stanowisko rządu wobec prasy najlepiej dowodzi, jakie potęgi w istocie panują.

Tak jak głównym zadaniem półrocznej prasy zdaje się być pragnienie republiki w najgorszej formie, tak jak „Wiener Tagblatt” mógł otworzyć sławie ścieżki króla Ludwika XVI i austriackiej córki cesarskiej Maryi Antoniny, jako świetny czyn, jako wybawienie Francji z największego niebezpieczeństwa — tak samo też jest głównym zadaniem tychże dzienników, wytrząsać cały zapas złości przeciw wszystkim, co jest drogą chrześcijańskiemu narodowi. Nie można się tedy dziwić, jeśli naród coraz bardziej przekonuje się, że obok oficjalnego rządu istnieje tajemnicza potęga, która w istocie panuje i z bezpiecznego ukrycia kieruje losami państwa wedle swojej woli.

Zapytanie dr. Luegera brzmi: W sprawie zastosowania ustaw do rozmaitych gazet panują w Austrii dziwne zaiste stosunki. Każda, choćby najmniejsza uprawniona obrona wobec wybrków wielkiego kapitału, szczególnie zaś wielkiego żydostwa zostaje bezwzględnie konfiskowana, a odnośnie władze nie starają się wcale prawnie umotywić swego postępowania.

Abym tylko jeden dać przykład w tym względzie, przypominam, że artykuł pisma „Oesterreichischer Volksfreund” z dnia 17 kwietnia b. r. p. t.: „Jaje kukulcze półrocznego biura prasowego”, był dla tego skonfiskowany, ponieważ udowodniono w nim, iż szef rzeczoności biura, p. radca dworu Freiberg, stoi w najbliższych stosunkach z wydawcą „Wiener Tagblattu”, panem Maurycem Szessem, i ponieważ c. k. sąd ziemski dopatrzył się w tej wiadomości podburzenia do nienawiści i pogardy przeciw p. Freibergowi — zatem przestępstwa wedle § 300 kodeksu karnego.

Zupełnym przeciwieństwem do tej praktyki jest zachowanie się władz konfiskacyjnych, jeśli nie rozchodzi się o żydowski, albo kapitalistyczny interes, tylko o interes chrześcijańskiej ludności. Podczas kiedy najniebezpieczniejsze zaczepienia otych kół śledzą konfiskatorowie wzrokiem sokolim, wzrok ten staje się stąbim, jeśli chodzi o czelniejszą wycieczkę przeciw podstawom chrześcijańskiej kultury i dobrobytu chrześcijańskiej ludności. Ale rzekomo potężni mogą także być jak najbezczelniej zaczepieni i urażeni, a przeciwko temu nie odważa się wystąpić ani policja ani prokuratura.

Przypominamy tylko artykuł półrocznego organu „Wiener Tagblattu”, publikowany we wrześniu roku ubiegłego z powodu zgonu króla Karola wytemberskiego, a wysydzający zmarłego w sposób oburzający. Dalej przypominamy artykuł drukowany w tym samym dzienniku dnia 20 marca r. b. p. t. „Kaiser Wilhelm am Pechteich”, w którym zaprzężony z naszym cesarzem i z naszym państwem sprzymierzony monarcha niemiecki został wyszydzony w sposób, specjalnie żydowskim dziennikarzem ulaśniony i ciężko ubliżający. Przypominamy także artykuł pisma „Oesterreichische Volksztg” p. t.: „Carmagnola w kościele”, w którym wyroczenia francuskich anarchistów w kilku kościołach zostały niewinnie w sposób, z którego przewidzieć można, że pismo to zaledwie zdołało stumić swoją radość z powodu otych anarchistycznych wybrków.

Ta dziwna niezgodność w traktowaniu prasy tem bardziej jest zagadką, że jego ekscelencya p. prezes ministrów jest osobiście nadzwyczaj wrażliwy na cień nawet wycieczki przeciw któremukolwiek zagranicznemu prezesowi ministrów, albo przeciw węgierskiemu rządowi. Jeśli zaś wycieczka jaka zostanie w sejmie poruszona, to uważa ją za ciężki występki wobec patriotyzmu austriackiego.

Stawiamy tedy następujące pytania:

- 1) Czy jego ekscelencya pan prezes ministrów zechce nakazać swemu biurowi prasowemu, aby położyło kres nadzwyczajnej perfidji i systematycznemu podkopywaniu chrześcijańskiej i monarchicznej świadomości w dziennikach, których oficjalność albo jest otwarcie przyznana, albo oficjalnie zaprzeczona?
- 2) Czy jego ekscelencya p. minister sprawie-

dlwości zechce nakazać c. k. prokuratury, aby prasa ludowej takiej samą udzieliła wolności myśli, jakiej zażywa prasa kapitalistyczno-żydowska i aby nie uniemożliwiała egzystencji tejże prasie przez bezustanne konfiskowania?

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 13 maja.

(63 posiedzenia.)

Izba obradowała dzisiaj nad nowelą do ustawy górniczej w trzecim czytaniu. Pozostałe paragrafy przyjęto wedle uchwały drugiego czytania wraz z wnioskiem deput. hr. Douglasa (wolnokonks.), aby oznaczenie miary wózków było przepisywanem tylko przy używaniu wózków o nierówniej zawrotności. Natomiast odrzucono postawione ponownie wnioski centrum o obowiązkowe używanie tylko równych wózków, pomimo wymownego przemawiania za wnioskiem ze strony deputowanych ks. Hitzego, Letochy i Schalschy, a nawet poparcia ich przez ministra Berlepscha.

Narodowo-liberalny deput. Hammacher uważał, że wniosek księdza Hitzego może tylko tamować postępy techniki i bez potrzeby miesza się w rzeczy prywatne.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad rezolucją ks. Hitzego, żądającą tajnego głosowania przy wyborach starszych knapszaftowych.

Pod przewodnictwem dep. Schmiedinga (nar. lib.) wystąpili konserwatyści, wolnokonserwatywni i część narodowych liberalów przeciwko tej rezolucji, której dzielnie bronili depp. ks. Hitze, Stötzel i dr. Lieber, a popierał ich wolnomysłowy dep. dr. Meyer.

Także w imieniu jednej części narodowych liberalów przemawiał dep. dr. Hammacher za przyjęciem rezolucji, którą też przyjęto w imieniu głosowaniu 147 głosami centrum, Polaków, wolnomysłowych, pewnej części narodowych liberalów i jednego konserwatywy (dep. Schnatsmeyera) przeciwko 126 głosom.

Izba przyjęła również dalszy ciąg tejże rezolucji centrum, odnoszący się do zaprowadzenia proceduralnych sądów górniczych i utrzymania pretensji członków kas knapszaftowych przy wystąpieniu z tychże. Dzisiejsze obrady zatem zakończyły się względnie pomyślnie dla centrum, którego wnioski, zmierzające do udzielenia większych swobód górnikom, Izba kategorycznie odrzucała.

Nastąpiły obrady nad projektem, dotyczącym kolei drugorzędnych, który po bardzo krótkiej dyskusji przyjęto w trzecim czytaniu, jako też projekt, odnoszący się do uregulowania stosunków dominialnych i chłopskich w Nowem Pomorzu i na Rugii.

Przy obradach nad projektem, dotyczącym zniesienia akcydensów w kościele ewangelickim zebrał dep. dr. Langerhans (wolnom.) raz jeszcze przytoczone przy pierwszym czytaniu argumenta przeciw projektowi i zaznaczył mianowicie finansowe ciężary, w czym mu sekundował także dep. Eymern (nar. lib.).

W imieniu całego centrum oświadczył dep. dr. Lieber, iż katolicy godzą się na projekt, wyrażając zarazem nadzieję, że rząd i reprezentanci kraju uznają za obowiązek honoru także katolickim gminom wynagrodzić w odpowiedni sposób.

To oczekiwanie wyraża także rezolucja przyjęta przez obojętną komisją.

Minister dr. Bosse zapewnił, iż rezolucja odpowiada zupełnie zamiarom rządu, poczem Izba projekt przyjęła.

Jutro o godz. 11 trzecie czytanie powyższego projektu, oprócz tego drugie obrady nad projektem,

— Nie, nie — zapewniał młodec, warując jak wyżej nad wytopioną kuropatwą.

Coś tam rzeczywiście gmerało się w luźnej ziemi. Niedowidzę, schylać się trudno przy skrzyżujących krzyżach, więc w badaniach wcale nie brałem z bliska udziału. Wtém odskoczył młodec przerażony, a przez powietrze furknęło coś z brzękiem mruklwym.

Był to chrabąszcz, który widocznie ze snu zimowego w nowej szacie wiosennej wydobył się co tylko z ziemi.

— A widzisz — rzekłem z pedagogicznym namaszczaniem — jaki z ciebie tchórz. Czego się tu lekać, lepij sobie bierz przykład z małego owadu, który przez twardą skorupę ziemi przebijając się musi, zanim zaryje swobody i świeżej salaty na drzewach. Tak i człowiek przebijając się musi przez trudy i mazy życia...

Prawie z pięć minut piękne morały, których młodec jednak nie bardzo słuchał, patrząc, czy głodnego chrabąszcza nie upatry na świeżo rozwiniętym kasztanie.

— Pełno cudów w przyrodzie... — prawilem dalej — słyszysz tam w górze koncert skowronków pod niebieskim namiotem, cały dzień wypiewują a nie męczą się...

— Tato — rzecze młodec — żeby tylko jedną lekcję śpiewu wzięły te skowronki w klasie, zaraby śpiewać przestały. Jak ja nie lubię śpiewać!

— Bo nie umiesz! Wszystkiego nauczyć się trzeba, dopiero się znajdzie upodobanie.

Malcowi jednak znać się nie podobała rozmowa o ptasich uciesach, bo tak mnie zagadnął:

— Tato, czy skowronki też płaczą?

Na razie nie wiedziałem, co odpowiedzieć na to mądre pytanie.

Czy skowronki płaczą? Ciekawy jestem, co-by dziesiąty tata w moim położeniu odpowiedział. Mnie konceptu nie starczyło, więc zapewniałem, że płaczą, kiedy są niegrzeczne w gniazdku pod kamieniem, a jak podrosną, to na płacz nie mają czasu, bo śpiewać muszą cały dzień.

Młodec już zapomniał o swém pytaniu i mojej odpowiedzi, kiedy mnie ciągle te płaczące skowronki po głowie chodziły. Różnie to bywa z płaczem na tym padole. Nieraz też się nie widzi, a jednak płacz się słyszy. Jest to płacz duszy; czemużby i skowronki płakać nie miały, patrząc z tak wysoka na wszystkie mizery i cygaństwa tego świata.

dotyczącym wynagrodzenia bezpośrednich dawniejszych poddanych Rzeszy rodzin za zniesienie uwolnienia ich od podatków.

Koniec o godz. 4¹/₄.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 12 maja.

(Wiedeńskie zakłady komunikacyjne. — Mowa posła Kozłowskiego. — Regulacja waluty. — Pogrzeb Barossa.)

(*) Rozprawy nad wnioskami rządowymi, dotyczącymi komunikacyjnych zakładów wiedeńskich, rozpoczęły się zbyt późno, aby obudzić powszechny interes. Od 3 miesięcy zanadto tę sprawę roztrząsano w radzie miejskiej, w sejmie dolno-rakuskim i w prasie, a nadto ważniejsza kwestya regulacji waluty uwagę publiczną zwróciła w inny kierunek. Że także w tych rozprawach, powtarzając frazesa dziennikarskie, Młodoczech Kaftan i radykalny Chorwat z Istrii Laginia deklamowali o 100 milionowym „podarunku” dla Wiednia i że teraz znouwa za niemi niektóre dzienniki powtarzają tę plotkę, nie zadziwia nas wprawdzie, chociaż jest ona najzupełniej nieuzasadniona. Bo najpróżniej kwota subwencji państwowej wynosi tylko 41 milionów fl., a nadto rozkłada się ona na tyle lat, że na rok przypada tylko około 1¹/₂ miliona, a nareszcie nie ulega wątpliwości, że te inwestycje z bogatym procentem zwraca się skarbowi. Nie można by w ogóle budować ani kolei, ani fabryk itd., gdybyśmy kapital zakładowy uważali jako stracony, jako „podarunek”. Koleje żelazne budują się z nadzieją najprzód, że bezpośrednio przewóz osób i towarów zwróci kapital nakładowy, i że powtórnie kolej pośrednio przyczyni się do podniesienia dobrobytu całej okolicy. Tą samą miarą trzeba mierzyć zakłady komunikacyjne wiedeńskie, a zatem mówić o „podarunku” jest albo najwłaściwszą śmiesznością, albo też tylko stroniczą insynuacją.

Z naszych posłów w tych rozprawach zabrał głos dr. Kozłowski i uniał podnieść wyżej kwestya, bardzo obniżoną trywialnemi wywodami niektórych innych mówców. P. Kozłowski oświadczył, że zgodnie z tradycjami Koła polskiego posłowie nasi popierają wszystko, co jest zdolne uświetnić ramy pamiętnego tylko sławami czasami zamku ukochanego cesarza, i wszystko, co jest potrzebne ze względów strategicznych. Dla tego posłowie polscy nie byli nigdy przeciwnikami proponowanych zakładów komunikacyjnych. Wiedeń t-m mniej powinien wątpić o sympatyjach Polaków, ponieważ niektóre najświetniejsze karty dziejów Polski ściśle się łączą z Wiedniem. Mówca przypomniał odsiecz Sobieskiego i bardzo słusznie, wytyka radzie miejskiej, że jedynie wążka ułuczka boczna (ku Doellingowi) aosi imię oswobodziciela Wiednia, wypisane nadto na tablicach niepoprawnie (Sobiesky!) Dalej przypomniał związki Habsburgów z różnymi królami polskimi, i zaznacza, że minister Goluchowski, przywracając w r. 1860 samorząd Wiednia, później zaś minister Dunajewski, który przygotował wcielanie przedmieść, zaskarбили sobie wielkie zasługi około zdumiewającego rozkwitu stolicy. Dalej mówca roztrząsał szczegóły projektów rządowych. Mowa posła Kozłowskiego wywołała liczne oklaski. Izba ogromną większością głosów postanowiła przejść do rozpraw szczegółowych.

W sobotę minister skarbu przedłożył projektu regulacji waluty. Dolnorakuski poseł Tax zdawając na zebraniu posłów agrarnych sprawę z rozmowy prywatnej z ministrem skarbu, twierdził, że tenże oświadczył mu, iż nie myśli wcale przywrócić wypłaty w kruszczu, lecz nabyte złoto zachowa jako fundusz na wojnę. Podobna urzędowa „Wiener Ztg.” jutro stanowczo zaprzeczy twierdzeniu p. Taxa, który widocznie źle zrozumiał wywnurzenia p. Steinbacha.

— Będnie jakiś — pomyślałem sobie — zespuł mi humor, będę ci przypominał te skowronki, skoro mi przeszkobiesz.

Pocieszysz się jednak można było. W gorszym już kłopotie zresztą widywałem ojców, zagabniętych „genialnemi” pytaniami swych dzieci.

Kiedyś wracałem koleją do Poznania w towarzysztwie jakiegoś pana, jadącego z bardzo wesołą córeczką, podlotkiem. Wziął ją, jak się pokazało, „na pensya”. Dziewczę sześciolatko i chichotało całą drogą.

Zbliżając się już do dworca, mijaliśmy pociąg towarowy, w którym było pełno bydła.

— Tato, a krowy także do Poznania jadą na edukację? — zawołało dziewczę śpiewnym głosikiem litewskim?

W tem pociąg stanął i nie wiem jaką odpowiedź sinogaliczka odebrała, bo trzeba było wysiadać. Coś tylko dosłyszałem o bifszytkach i kwestyi, czy takowe na pensjach jadają?

Gdybym już wtedy tak pilnie był chodził na przechadzki jak teraz, musiałbym być wpaść rychłej na genialny pomysł, żeby spowodować skodyfikowanie sentencji i odezwał, tak liczyły u nas *enfants terribles*. Ale co się odwlekało, to niestety, sądzę, że przedsięwzięcie p. Karol chętnie też myśli pochwyty, a prawie biem ręczył, że na wydaństwie takim, lepszy zrobiliby „interes”, jak nawet na „Demonie Mitosei”. Książeczka wydana z ilustracjami, n. p. z fotografiami najdroższych „bębnow”, okolicznie z wizerunkami mam, cioc lub co wybitniejszej bałci, z uwzględnieniem także złotych wywazsków, zamknięto nawet „Złotą księgą”. Stanowiłaby zresztą znakomita propedeutykę do studiów matrymoniologicznych w przyszłości. Warto o tem pomyśleć.

Tak więc niemądre odezwania się mego kwintanera może się jeszcze na coś przyda „całemu społeczeństwu”. Co za widoki, jaka nagroda wewnętrzniego zadowolenia dla ojca i syna.

Spokojnie mogliśmy już wracać do domu. Wracałszy zważym krokiem, bo mama nie lubi, żeby się spóźnić na przepisany regulaminem domowym porządek dzienny, zwany zwykle podwieczorkiem.

W tem na rogu bazarowym przypomniała mi się ważna sprawa. Skreśliłmy na Nową ulicę, żeby wstąpić do p. Cyrylla.

Pewno po czapkę albo kapeluszu? Właściwie nie po to, choć na tem się skończyło. Potrzeba mi było po drodze załatwić wielką misyą polityczną.

Wiedziałem, że pana Cyrylla zastanę nad

Eksportacya zwłok ś. p. ministra Barossa odbyła się wczoraj w Peasce w sposób nader uroczysty. Od śmierci Deaka i Andrassego stolica węgierska nie widziała równie okazałego pogrzebu. O godz. 4 ksiądz prymas Vaszary w asystencyi biskupów Beadego i Steinera pobłogosławił trumnę, ustawioną w wielkiej sali pałacu ministerium komunikacji. Obecni tam byli tylko rodzina zmarłego, generały adiutant hr. Paar jako reprezentant cesarza, arcyksiążę Eugeniusz i członkowie gabinetu węgierskiego. Następnie przewieziono trumnę przez most Szecheniego na dworzec kolei zachodniej. W orszaku postępowali jako reprezentant ministra spraw zagranicznych szef sekcji baron Pasetti, jako reprezentant ministra wojny komenderujący generał ks. Lobkowitz, jako reprezentant gabinetu austriackiego margrabia Baqueshem, ministrowie węgierscy, członkowie obu izb sejmu, generałowie konsułowie obcych mocarstw, generalicya, niezliczone deputacye, które przybyły z wszystkich stron kraju. W Bażyłce cyrkulu Leopolda arcybiskup Czaska powtórnie pokropił trumnę. Z wszystkich kamieniec powiewały czarne chorągwie, wszystkie okna wypełnione były widzami w strojach żałobnych, w ulicach stotysięczny tłum tworzył szpaler. Na dworcu w obecności rodziny i ministrów węgierskich trumnę ś. p. ministra wstawiono do kirem odzianego wagonu. Działo pogrzeb odbędzie się w Ilawie, gdzie jest rodzinny grobowiec Barossów. Dekretem królewskim z 10 bm. minister skarbu Wekerle mianowany tymczasowym naczelnikiem ministerium handlu i komunikacji. Najważniejszymi kandydatami do spadku po ś. p. Barossie są b. sekretarz stanu Hieronim i hrabia Józef Zichy, nadzupan komitatu przeszburzkiego.

Ziemie Polskie.

* Odezwą Ukraińców. Rząd rosyjski — jak to już donieśliśmy — zamierza w pierwszych dniach czerwca b. r. urządzić wielką uroczystość na pamiątkę dziewięćsetletniego jubileuszu zaprowadzenia prawosławia na Wołyniu. Do obchodu tego poczynił już rząd wszelkie przygotowania i chce, aby wypadł on jak najświetniej. Z powodu uroczystości tej jednak rozrzucili Rusini po całej południowej Rosyi w tysiącach egzemplarzy odezwę wywołującą ludność, aby w urzędowym policyjnym jubileuszu nie brała udziału. Odezwą ta jest litografowana, pisana językiem małoruskim, pisownią fonetyczną, zdaje się więc pochodzić od stronnictwa t. z. Ukraińców. W polskim przekładzie brzmi ona jak następuje:

„Ukraińcy! Dziewięć wieków upłynęło już od chwili, gdy nasz ukraiński metropolita mianował dla Wołynia osobnego biskupa, którego głównym zadaniem było: razem z innymi naszymi biskupami bronić czystości naszej narodowej cerkwi, tak od wpływów polskiego katolicyzmu, jak i moskiewskiej schizmy, i pielegnować nasz ojczysty ukraiński język i naszą narodowość.

„Z czasem jednak położenie nasze na Ukrainie zmieniło się: Kacapon udało się pozabawić nas narodowej niezawisłości, zniszczyć nasze narodowe duchowieństwo, zabronić nam naszych pięknych i melodyjnych cerkiewnych śpiewów i w ten sposób przekształcić naszą historyczną liturgiją i zwolna wprowadzić do niej schizmatyczne ceremonie.

„Kacapski car Piotr I, ten sam rozbójnik, który zgubił nieszczęsną Ukrainę, postanowił także zniszczyć i staro-prawosławianą religiją, stworzył więc w miejsce jej „kazienne prawosławie”; w tym celu wymyślił też jakąś kancelaryą złożoną z szajki moskiewskich czynowników i nazwał ją „Najświętszym synodem” a pierwszego skrzypka tego synodu „ober-prokurorem”. Otóż ten synod zarządza teraz zbezczeszczeniem prawosławian cerkwi, rozsyłając swemu „kazienne duchowieństwu” swoje „ukazy” i „predypsania”, które wpięć jednak musi potwierdzić i za dobre uznać petersburski departament policyi.

splachciem granatowego sukna, na którym biała kre-dą zakreśla różne koła i linie. W ręku jego będą nożyce, których zgrzyt zapowiada, że na świat się rodzą w boleściach krajanego sukna, nasze znaczne maciejówki.

Ciekawa byłaby rzecz wiedzieć, ile króć set tysięcy pan Cyryl już nafabrykował tych czapek, zadających szyk od Pucka do Mysłowic. Ba! co tam szyk, pan Cyryl ze swemi czapkami nie tylko szyku zadaje, ale prowadzi „wielkopolską agitacyą” na szerokie rozmiary. Niebawem wytoczą mu proces, a za karę conajmniej podniosą w podatku do tej samej kwadratury koła, którą tak pięknie wykreśla na swem granatowym suknie.

Krótkimi słowy wyłuszczyłem mu, co go czeka.

— Oho! — rzekł z flegmą, odkładając nożyce tak umiejętnie, żeby się odezwac nie mogły, gdyby w tej chwili wszedł nawet sam sędzia śledczy z prokuratorem.

A ja wy dobyłem z kieszeni cyrograf, który sprowadzi następstwa, powyżej zapowiedziane.

— Czytaj pan — rzekłem, — jakie są skutki twój agitacyi wielkopolskiej. W Radzynie, mieście zachodnio-pruskiem ks. Biskup chełmiński bierzmował wiernych. Wielka tam była uroczystość, wielkie zbiegowisko ludu do kościoła i na procesyę powitalną i pożegnalną dla Arcypasterza. „Tu się pokazało, jak ściśle związanym jest katolicyzm z polskością. Albowiem między uczestnicy procesyi wystąpili wszyscy w poznańskich czapkach.” Tak opisuje pewien korespondent „Geseligeria”, wrazenia i przeżaćenia, jakich doznał podczas uroczystego pochodu, na widok maciejówek pana Cyryla.

Niechże się więc p. Adamski obliczy ze swem sumieniem. Uważałem sobie za święty obowiązek przestrzedz go, a zarazem tu obwieścić całemu światu, na czem się zasadza okrzyczona „wielkopolska agitacya”. Nareszcie się dowiedzieliśmy tej tajemnicy wprost z życia, z opinii, a nie tam z naciąganych „berychtów”.

Samo przez się rozumie się, że dokonawszy zadania, kapilem sobie dla siebie i mego towarzysza przechadzki po czapce, a każdemu radzę, żeby poszedł za moim przykładem. Kiedy agitować do agitować, choćby na czapkach, na suknie, — byle nie zielonem!

W. S.

Z przechadzki.

II.

Domowa uroczystość wielkoprania sprawiła, że dziś z jedną tylko ruchomą latoroślą, rojukającą najlepsze nadzieje, wybrać się musiałem na przechadzkę. Musiałem, mówię, bo od czasu, jak się pojawiła pierwsza przechadzka w cieniowych alejach kurjerowego feletonu, pani moja wyprawia mnie codziennie za mury miasta, jeżeli sama nie może towarzyszyć, z całym plutonem naszej drogiej „przyszłości”.

— Tak mało masz czasu dla żony i dzieci; te zajęcia, a te posiedzenia, posiedzenia... i westchnęła głęokoo... — chociaż świeżem powietrzem odetchnijmy razem swobodnie, patrząc na harce dzieciarni. I na przechadze można wychowywać dzieci, naprowadzając je na różne spostrzeżenia... — Tak mawia pani mego serca.

Więc oddychajmy! Wychowajmy. Dziś w cztery oczy wyszedłszy z moim kwintanerem, postanowiłem sobie, dać mu zaraz jaką lekcya wiosenno-przyrodniczo-wychowawczą.

Przeżuwał to widocznie, bo skoro wyszliśmy na jakieś ogrody, zdradził mi tajemnicę kuchenną, że na dzień następny już kupiono szparagi... Bardzo tano!

Bardzo to miła perspektywa, ale nie bardzo mnie ucieszyło, że młodec zaczął medytacye przechadzki od realniejszego końca wiosny. Może mu się i kurczęta roily po głowie, bo jakoś się miłe uśmiechał i cmokał kilkakrotnie. Z tego to już pewno nic nie będzie.

Pomyślałem sobie: trzeba koniecznie ducha czasu w malcu zwalczyć poetyczniejszymi wrazeniami. Wyszedłszy już z gwaru podmiejskiego na spokojniejsze przestworza. Młodec latał w prawo i w lewo i zasy, ywał mnie zoologiczno-botanicznymi pytaniami, z których jako tako się wywijiał obronną ręką, bo ktoś tam pamięta w moim wieku cały kodeks Lin u-z-i i jego kolegów.

W tēm młodec przysiadł na ziemi: — Tato — zawołał — coś się rusza!

— Pewno żaba, jaszczurka, kret... — odrzekłem, przystawając.

Teraz znów, aby i na Wołyniu zupełnie wypełnić pamięć o świętej wierze równopolskiego księcia Włodzimierza, kacapski rząd zamierzył urządzić w ostatnich dniach bieżącego miesiąca dziewięćsetletni jubileusz zaprowadzenia wołyńskiego biskupstwa, które, jak mniemano „główny więzienny zarząd“, rzekomo miało być utworzone według obrządku kacapskiej schizmy.

„My Ukraińcy nie mamy najmniejszej racji, a o jakimkolwiek udziałzie w wyżej wspomnianej politycznej uroczystości. Nasze cerkiewne juileuszowe świętowania będą wtedy, gdy za Bożą łaską uda się nam wyzwolimy z pod knuta sybirskiego cara i utworzy się nasza niezawisła Ukraina; wtedy podniesie się i nasza narodowa cerkiew; wtedy i założona przez naszych przodków święta kijowska peterska Ławra, z wszystkimi jej relikwiami i bogactwami przejdzie znowu w nasze ręce, a dzwony zagrabione przez kacapów czehryńskiego monasteru uroczysto ogłoszą całemu światu o niezawisłości i swobodzie naszego 23 milionów liczącego ukraińskiego narodu.

„Cerkiew polityczna runie... a z pod niej wstanie Ukraina i rozwieje cienie niewoli, świt prawdy zaświeci i wolno pomodlimy się my dzieci niewoli“.

Dodajemy, że z powodu owych uroczystości na Wołyniu, daje się silnie odczuwać moskalołiska i schizmatycka agitacja w pogranicznych powiatach Galicji, celem skłonienia włościan ruskich do udziału w uroczystościach, jak to miało miejsce w Kijowie w czasie 900-letniego obchodu chrztu Rusi kijowskiej. Włościanie otrzymywali wówczas bezpłatne bilety jazdy na rosyjskich kolejach żelaznych, a w Kijowie znajdowali całkowite utrzymanie. Nie ulega wątpliwości, że przejściu granicy bez paszportów władze rosyjskie nie tylko przeszkodzić nie będą, ale przeciwnie, czynić będą przechodzącym wszelkie ułatwienia; natomiast, pomimo największej czujności władz rządowych austriackich, przeszkodzić całkowicie przejściu granicy będzie nie podobna. Na te wszystkie okoliczności zwraca również uwagę „Dilo“, organ narodowców ruskich, i konstatuje we wspomnianym artykule coraz wyraźniejszy wpływ propagandy moskalołisko-schizmatyckiej w galicyjskich powiatach pogranicznych. Nietylko tacy włościanie agitatorowie, jak Knysz lub Murin, znani z agitacji w Złoczowskiem, przyjmują za kordonem prawosławia, ale wielu włościan, nie mających nie wspólnego z polityką, udaje się za kordon, do tworzących się osad rusko-galicjskich i przyjmują tam prawosławie. Niezbyt dawno siedmiesięciu kilku włościan galicyjskich przyjęto na Wołyniu prawosławie, a obecnie — według „Dilo“ — w kilku wsiach powiatu brodzkiego sprzedają włościanie gospodarstwa, w zamiarze przesiedlenia się również za kordon. Z uznaniem zatem podnieśli należą, że organ narodowców widzi niebezpieczeństwo tych agitacji i stwierdza ich skutki, a w następnych artykułach obiecuje wyjaśnić przyczyny tych smutnych objawów i zastanowić się nad środkami, jakich użyć należy, i nad stanowiskiem, jakie wobec nich winien zająć rząd. Ze i władze kościelne podobnych objawów nie lekceważą, najlepszym dowodem służyć może wiadomość, podana również przez „Dilo“, że X. Metropolita zamierza objechać wszystkie powiaty pograniczne, aby ludność grecko-katolicką umacniać w wierności i przywiązaniu do Kościoła katolickiego.

— Wsadzenie kawału mostu Niokolajewskiego na Nowie, nie zostało — jak donoszą — spowodowane wybuchem gazu, lecz jest sprawą nihilistów. Na tym moście znajduje się bogata ze złotem wybitym dachem kapliczka. Aresztowania w Petersburgu zarządzone na wielką skalę.

Niemcy.

* **Berlin, 13 maja.** Cesarz wyjechał o godz. 3 po południu wraz z cesarową do Szczecina.

— **Centralny zarząd ewangelickiego związku** ogłasza protest przeciwko orzeczeniu hr. Ballestrina w Izbie deputowanych w dniu 29 kwietnia, który twierdził, że panowie ze związku ewangelickiego wzięli sobie za zadanie, aby wyznanie chrześcijańskie ważności między sobą, aby potem niewierni mogli iść w metęj wodzie. W oświadczeniu tym protestują owi panowie z oburzeniem przeciwko „oszczerstwom“ i „lżeniu“. Katolicka „Germania“ przypomina członkom związku ewangelickiego orzeczenie pewnego sądu pruskiego, który stwierdził, że ci panowie „w sposób agresywny występują przeciwko prawom Kościoła katolickiego i jego członków i to przeciwko prawom katolicyzmu zagwarantowanemu przez konstytucję i ustawy państwowe“.

— **Przedłużenie sesji sejmowej** po Świątkach staje się znowu rzeczą prawdopodobną. Jak donoszą pisma niemieckie, obstarują ministrowie przy tym, aby załatwić wszystkie przedłożone projekta. Dla tego zamierzono obecnie urządzić wakacje świąteczne od 2 do 9 czerwca, czyli od czwartku przed Świątkami aż do czwartku po Świątkach.

— **Komisja**, obradująca nad pensjami nauczycieli przy niepaństwowym, wyższych zakładach naukowych przyjęła § 4 projektu wedle wniosków wolnokonserwatywnych i narodowych liberalów. Przy obradach nad § 7 przyjęto dodatek, proponowany przez wolnokonserwatywistów, wedle którego atrybucja ministra oświaty w wyznaczaniu opłaty szkolnej także w niepaństwowych wyższych zakładach sięga tylko tak daleko, o ile państwo zakładowi udziela dodatków. Odrzucono następnie żądanie wolnokonserwatywnych, aby ustawa objęła także szkoły różnicze, przyczem reprezentant rządowy oświadczył, iż rokowania między ministrem rolnictwa a ministrem skarbu pozwalają wносить, że od 1 kwietnia 1893 roku zostaną szkoły różnicze równoprawione z innymi. Reszta paragrafów projektu przyjęto bez zmiany i na tem ukończyło się pierwsze czytanie projektu.

— **Przy obradach** nad kolejnymi trzyczęściowymi odrzucili członkowie komisji jednogłośnie § 36, obowiązujący do obsadzenia miejsc urzędniczych niższych i subalternów przy kolejach ekspedantami wojskowymi, przeciwko czemu w plenum już oświadczyło się także Koło polskie.

— **Najbliższe posiedzenie** Izby Panów odbędzie się 27 b. m. w piątek.

— **W skład komisji**, obradującej nad projektem, dotyczącym trzymywania w tajemnicy rezultatów otakowania podatkowego od dochodu, wchodził depp. hr. Bassewitz, dr. Beckmann (sekretarz), Kleist

z Retzowa, Liebermann, Veltheim, Hansen, Tzschoppe, Eynern, dr. Graf (zastępca przewodniczącego), Olzen, Herold, Mies, Sperlich (przewodniczący), i Kolisch.

— **Fabryka broni** Lówego wytoczyła przeciw redaktorowi Ahlwardtowi skargę o oszczerstwo.

Rosya.

* **Śmierć generała-porucznika** Piotra Gressera, gubernatora Petersburga, wywołała wielkie wrażenie w stolicy Rosyi, zarówno z powodu stanowiska, jakie zmarły zajmował, jak i dla jego osobistych stosunków. Gresser pochodził z kurlandzkiej rodziny, i jak wielu jego rodaków, właśnie z powodu tego pochodzenia, był podwójnie gorliwym Rosyaninem, a w żarliwości prawosławnej nikomu nie dał się uprzędzić. Należał do tak zwanych „cywilnych generałów“, gdyż w wojsku krótko służył, a od 20 kilku lat poświęcił się służbie cywilnej, w której spotykał go liczne odznaczenia i prędki awans, umiał się bowiem z nadzwyczajną gęstością zastawiać do prądów panujących w danej chwili. W latach 70-tych był gubernatorem wołyńskim, a że były to czasy wspaniałego umiarkowania i z Petersburga nie naciskano zbyt mocno na urzędników południowo-zachodnich gubernii, więc i Gressera można było nazwać stosunkowo umiarkowanym; prócz tego jego sposób obycia był dość uprzejmy, a zachowanie się w ogóle przyzwoite, pozabawione wybuchów dzikiego szowinizmu, który cechuje obecnych rządców tego kraju. Jeszcze za Aleksandra II powołany został Gresser do Petersburga, gdzie pełnił służbę w oświatowym trzecim oddziale policji aż do zniesienia tej instytucji, które nastąpiło w chwili liberalniejszego popędu. Ale dopiero za teraźniejszego panującego otrzymał Gresser sposobność okazania swych prawdziwych zdolności. Został on gubernatorem Petersburga, czyli naczelnikiem porządku i bezpieczeństwa politycznego stolicy. Obdarzony ogromną władzą i wielką odpowiedzialnością, czuwał Gresser nad całością osoby cesarza i jego rodziny, rozwijał nieporównany system szpiegowstwa i denuncjacji. Wszystkie niemal procesy polityczne z ostatnich lat 10 Gresser prowadził, a względne uspokojenie nihilistycznego ruchu jest w znacznej części jego dziełem. Używał do tego środków możliwych oczywiście tylko w Rosyi, a cały Petersburg opowiadał sobie po cichu o strasznych egzekucjach, jakie się odbywały w petropawłowskiej twierdzy i o torturach, używanych przy śledztwach, prowadzonych w pałacu III oddziału, przywołanego do „dawnej świetności“ za staraniem Gressera. Przytem wszystkie zamachy, przeciwko niemu skierowane, nie udawały się, a zarządca cara do jego osoby rosło z każdym krokiem. — Czy Gresser zmarł wskutek wstrzyknięcia nieczystym narzędziem witaliny, czy też, jak krąży wersja, został otruty, tego dziś stwierdzić niepodobna.

Towarzystwa i Spółki.

Z **Mielżyna**, 12 maja.

(Nowe Kółko różnicze).

Od dawna pożądana Kółko różnicze założone zostało dnia 8 maja roku b. w Mielżynie. Przybyło kilkudziesięciu różników z miasta i ze wsi okolicznych na zebranie, które zganił szanowny ksiądz Koszutski, wymowniemi słowy.

Pan Patron niestrudny w szerzeniu oświaty rolniczej, wyjaśnił w dłuższym przemówieniu cel i dążność Kółka.

Potem pan Brownsford z Jaworowa przeczytał ustawy, na które gdy się zebrał, zgadziło, nastąpiło zapisywanie się członków. Przystąpiło do Kółka 40 różników z miasta i ze wsi. Na prezesa obrano p. Brownsforda z Jaworowa, na wiceprezesa p. Błażewskiego z Mielżyna. Pan Patron mówił „O włościanach rentowych“ i zachęcał do korzystania z tej instytucji.

W dyskusji zabierali głos pp. Malczewski z Odrowąża, Brownsford i inni.

Zalecał także pan Patron odgoryczanie lubinu jako bardzo korzystne i podał sposób, w jaki się to odgoryczanie uskutecznia.

W końcu rozdał pan Patron między członków książeczki „O chodowaniu koni“, i „O Spółkach drenarskich“, a życząc Kółku powodzenia, pożegnał zebranych członków.

Dnia 15 maja o godzinie 1 w południe, odbędzie się w Mrowinie u gospodarza p. Zarzyckiego, zebranie do założenia Kółka, na które przybędzie pan Patron. Upraszamy ziemian wielkich i małych posiadłości, jako też i duchownych, ażeby na to zebranie przybyli.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 14 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zezwolił na przeniesienie pierwszego prokuratora Chuchula w Lesznie w tymże charakterze do sądu ziemianckiego w Frankfurcie n. O. — i mianował asesora sądowego Magnusa w Bydgoszczy sędzią okręgowym w Mogilnie.

* **Dzisiaj** odbyła się w kościele katedralnym instalacja ks. ks. kanoników Monsignora Szofdrskiego i Kubowicza, poczem ks. kanonik dr. Kubowicz odprawił msz. konwentualną.

* **„Oredownik“** coraz „weselszy“. Jak „Vorwärts“ berliński odwoływał się do policji, kiedy w Berlinie zaburzenia uliczne podsunęto robotom socjalistycznym, tak i organ warstw średnich odwołuje się do pomocy prokuratora, gdy się widzi bezsilnym. Tacy to są ci rycerze, co się dobijają znaczenia szczeniemi jednych na drugich. Nasze pogroźki rozmieszają, jak w ogóle cała taktyka „Oredownika“. Wmawia w nas, żeśmy go policzili między socjalistów, wprawia w Towarzystwo Młodych Przemysłowców żeśmy je „obrazili“. Myślny nie zrobili ani jednego, ani drugiego, nie potrzebujemy się więc usprawiedliwiać. Nawet się nie gniewamy o to, że „Oredownik“ tyle razy pisał o „anarchii“ w „Kuryerze“, a to przecież jeszcze gorsza rzecz jak socjalizm. Zresztą choćbyśmy byli „Oredownikami“ uważali za socjaliste, musielibymy dziś co najmniej nasze zdanie, bo wybitny organ socjalistyczny,

„Gazeta Robotnicza“ pisze: „Kuryer“ nas (t. j. socjalistów) obraził, zaliczając p. Szymańskiego do naszego grona“. Rzeczywiście może się „weselić“, „Oredownik“, znalazłszy świadków odwodowych w Toruniu a dowodowych w Berlinie. Pewno proces wygra.

* **Przypominy**, że dziś wieczorem odbędzie się koncert pp. Podgórskich.

* **We wtorek** dnia 17 maja b. r. odbędzie się w sali hr. Działyńskich w Poznaniu III wykład popularny dr. Czesława Czynskiego o „Okultyzmie“.

* **Msza św.** na intencję Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa, odprawiona będzie w niedzielę dnia 15 maja o godzinie 7 rano w kościele farnym przed ołtarzem św. Stanisława. Tego samego dnia urządza powyższe Towarzystwo zabawę lotową w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku, połączone z grą fantową i grami towarzyskimi o premie dla pań, panów i dzieci, na którą zaprasza

Zarząd
Katol. Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu (pod wezwaniem św. Józefa).

Ks. A. Stychel, A. Wolniewicz, sekretarz, sekretarz.

Zwyczajne posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 16 maja na sali p. B. Kempf o godzinie 8 1/4. Prosimy o liczy udział szanownych członków. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Ogród zoologiczny** zosłał i w tym roku znacznie upiększony. Ogródnik artystyczny Denizot zasadził bezpłatnie wiele drzew i krzewów pięknych. Oby tylko publiczność chciała utrzymywać to, co praca i ofiarność działek nagromadza. Nie tylko bowiem psotne dzieci, ale i osoby dorosłe dopuszczają się w ogrodzie swawolnych wybryków. W zeszłym roku nawet pięknie ubrana pani urywała czubki krzewom.

* **Pociąg nadzwyczajny** osoby z Dębiny odchodzić będzie w niedzielę i święta od jutra począwszy nie o godzinie 9 minut 12 lecz już o godzinie 8 minut 41 wieczorem. Pociąg odchodzący ze Staroleki o godzinie 8 minut 33 wieczorem, stawać będzie w Poznaniu o godzinie 8 minut 49 wieczorem.

* **Ślub** Dnia 10 bm. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Janem Cza b a j s k i m, piwowarem z Kobylina, a panną Pelagią Borowiczówną córką powszechnie szanowanych państwa Jana i Maryi z Sobkowski Borowicz w Gostyniu. W pięknie przystrojonym kościele farnym wśród odgłosów muzyki dokonał aktu uroczystego wuj panny młodej ks. dr. L. Sobkowski, mianowany w Grodzisku, w asystencji czcigodnego miejscowego ks. proboszcza W. Górskiego, który w serdecznej przemowie podał nowożeńcom wzór małżeństwa prawdziwie chrześcijańskiego. Młodęj parze niech Pan Jezus błogosławi w późne lata!

* **Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomysiu** złożyły dalsze składki następujące osoby:

Ks. proboszcz May z Goniembi 5 marek. Za pośrednictwem ks. proboszcza Myllera z Wytomyśla: a) parafea Szamatulska 28 m., b) p. Bernard Haza-Radlic z Lewie 20 m., c) p. Antoni Ślawniński z Pawłowska 3 m. Razem 51 marek.

Łaskawym Ofiarodawcom składa najszczerze podziękowanie i prosi o dalsze ofiary w imieniu komitetu W. Barteci.

Nowy Tomyśl, 13 maja 1892.

* **Z Krotoszy**, w maju. Wśród ciszy miasta naszego powiatowego i okolicy byliśmy przed kilku dniami świadkami rzadkiej już dzisiaj uroczystości jednej z pierwszych rodzin naszych, pp. Krzyżanowskich z Konarzewa. Senior powiatu naszego i długoletni poseł na sejm pruski, p. Henryk Krzyżanowski, umiał zjednać sobie miłość ludu naszego w tym stopniu, jak dzisiaj może mało spotykamy u obywateli naszych ziemskich. Otóż tedy syn zacnego posła, p. Józef Krzyżanowski wyszukał sobie towarzyszkę życia w słynnej rodzinie hrabiów Krasieńskich i dnia 1 b. m. przywiózł młodą swą małżonkę do rodzinnego domu swego.

Już ruch wielki zapanował na dworcach kolei w Krotoszy — grono przyjaciół zaczął rodziny czekało, aby młodą parę złożyły życzenia. Karetą galową w cztery kare zaprzężona rumaki, ta sama, która przeszłego Najprzewielebniejszego księdza Biskupa na misy do miasta powiozła, czekała na nowożeńców.

Po przywitaniu się z najbliższymi, para młoda wyszła do zagrody domowej. Na granicy rozległych włości państwa Krzyżanowskich bandera włościan, strojna w szarfy narotowe czekała na państwa młodych i wśród okrzyków „Niej żyją!“ dzikarstwo towarzyszyło nowożeńcom do miejsca rodzinnego. We wsi samą ustawioną była brama triumfalna, na której zauważyliśmy napis: „Niej Bóg błogosławił młodą parę,“ oraz widzieliśmy góła wiary, nadziei i miłości. Tu przy bramie tej witał państwa młodych w imieniu licznie bardzo zebranych słuzebników, stary sluga rodziny, niosąc w darze chleb i sól, a życzenia swoje zakończył słowy, „jako dzieci jednej ojezyny, wspólnie pracować będziemy nad dobrą naszą materjalną i moralną.“

Wśród niestających okrzyków „Niej żyją“, ruszył powóz z nowożeńcami przed pałac. Tam czule odbyło się przywitanie sędziwymi rodziców z dziećmi swojemi — i niejedna łza popłynęła przy tej sposobności. Następnie ze zwykłą gościnnością podejmowano uczestników uroczystości, a gdy słonce ostatnie zgasło promienie, reszcie ukazały się światła przy bramie triumfalnej i piękna iluminacja oświetlała park pałacowy i drogi do pałacu wiodące, huk z moździerzy zaś wśród głośnego gwaru uszczęśliwionych kmiotków naszych, rozlegał się do późnej nocy. — Dowiadujemy się, że senior powiatu naszego zamierza nas odwiedzić i spoeczć z dala od nas na wilegiaturze. Żal nam rozstać się z tak zacnym obywatelem, bo p. Henryk Krzyżanowski, który gorąco sprawami powiatu i miasta naszego się zajmował, umiał prawdziwie po mistrzowsku goić nas, które wśród społeczeństwa naszego rozmaite nieporozumienia wywoływał. W osobie jego tracimy także jednego z pierwszych założycieli Towarzystwa naszego przemysłowego, do którego założenia hojnym datkiem się przyczynił.

Oby mu Bóg pozwolił dożyć lat jak najdłuższych!

* **Zaniemyśl**. Pomiedzy byłym gospodarzem Barańskiego w Dębicach wybuchła zaraza powyska i racic, wskutek czego przez miejscowość tę nie wolno przepędzać bydła, kóz i trzody chlewniej.

* **Teatr polski w Ostrowie**. Jutro w niedzielę operetka Straussa „Zemsta nietopierza“.

W poniedziałek operetka Offenbacha „Piączka i śmieśzek“, komedia Fredry „Jestem zabiogą“ i operetka „Beben“.

We wtorek operetki Offenbacha „Skrzypce czardziejskie“ i „Małżeństwo przy latarniach“, oraz po raz drugi „Beben“.

* **Teatr polski w Kępnie** (tylko 3 przedstawienia). W niedzielę tragedia Słowackiego „Mazepa“.

W poniedziałek komedia wzięta z pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym „Kraj“.

We wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny Juliana z Poradowa „Przors Paulinów“.

* **Kościółowi** katolickiemu w Trzebiszewie pod Skwierzyną zezwolono przyjąć legat 4500 mrk. zapisany mu przez s. p. gospodarza Jana Matzanke na msze św. za duszę jego.

* **Jutrosin**. Wieś Grabkwo rozparcelowano na gospodarstwa rentowe; sprzedaż parceli dokonuje się codziennie. Pożądanym jest, aby się tamże osiedlił ogelarz, któryby urządził na własną rękę ogielnię; zapewnionem miałby on już obecnie zbył 1,000,000 ogieli. Dalej potrzebnym tam jest młynarz, któryby był zarazem piekarzem.

* **W Smiglu** odbędzie się na sali strzeleckiej za staraniem Towarzystwa Katolickich Przemysłowców na ogólne życzenie po raz wtóry w niedzielę dnia 15 b. m. teatr amatorski na cel dobroczynny. Odgrywanem będzie: „Lobzowanie“ i „Błazek opętany“. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7 1/4 wieczorem. Na powyższe przedstawienie gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **O zachowywaniu** się ewangelickich powiatowych inspektorów szkolnych wobec związków nauczycieli katolickich, pisze „Westp. Volksbl.“: „Pewien nauczyciel katolicki otrzymywał dotychczas pochwały od swego powiatowego inspektora szkolnego, ewangelika, za swją pracę w szkole i poza szkołą, wiele podnoszono nawet jego działalność w stowarzyszeniu nauczycielskiem, (naturalnie „wolnym“), dalej w agronomicznem, pszczelarskiem itd. Gdy nauczyciel ten przystąpił do związku nauczycieli katolickich — skoczyła się jego boga działalność. Według ostatniego protokołu rewizyjnego rozstrawiano ten nauczyciel obecnie swe siły przez to, że należy do rozmaitych towarzystw. A więc przyrzeczono do związku nauczycieli katolickich wypelnia mirtę dozwolonąj czynności nauczyciela tego w towarzystwach. — Inny ewangelicki inspektor powiatowy miał się w urzędowej korespondencji oświadczyć przeciwko tworzeniu związku katolickich nauczycieli, nawet choćby go się miało gazetom za to swoje postępowanie narazić. — Tacy to inspektorzy dozorcą szkoły katolickie“.

* **Najjaśniejszy Pan** Cesarz i Król Wilhelm II przybywa jutro do Gdańska. „Gazeta Toruńska“ wita w wstępnym artykule dostojnego Gościa, przypominając liczne podróże królów polskich do tego dumnego, swego czasu, i bogatego miasta

„Dzisiaj zmienili się czasy — kończy swój artykuł „Gazeta Toruńska“. — W konstytucyjnym państwie ustroju dana jest poddany inna, liczna sposobność do szkania tego, co dawniej ustami często osiągać było można u samego monarchy prośbami.

„Nawet i te czasy minęły, w których przy składaniu homagium w Bogu spoczywającemu Monarsze, Fryderykowi Wilhelmowi IV, w Królwcu mógł hr. Edward Racyński przedstawić obraz położenia rodaków naszych w Wielkopolsce, a przedstawić, jak wdzięcznie przypominamy, z błogim dla nas skutkiem.“

„Temi drogami dzisiaj się nie chodzi. Ale mimo to odwiedziny Monarsze na znaczeniu i doniosłości swojej przez to nie straciły.“

„Zbliży się ludność do swego Pana, poddani z wszystkich warstw społecznych spojrzą w oblicze swego Monarchy i jego laskawością ujęci, powiedzą sobie, że w razie potrzeby nie byłby im wzbroniony przystęp nawet z prośbą, nawet z żalobą na jakie tam grawamina do tronu i majestatu, który schodzić rządy pomiędzy wierne swoje.“

„Niej przeto dni królewskiego i cesarskiego pobytu tam nad ujściem Wisły będą i dla nas Polaków dniami uroczystymi i radosnymi zarazem.“

„Niej przekonają o szczerych dla Monarchy uczuciach, niej wytręcają zardrosnym z ręką owe narzędzia rzucania na nas cienka oszczerczego, a serce Monarsze niej nam na zawsze pozyskać sobie pomagają.“

* **Z Torunia** otrzymała „Posn. Ztg.“ prywatny telegram, donoszący o pożarze w królwskich lasach w Grabiu i Cierpen. Strata ma być znaczna.

* **Gdańsk**. Katolicy parafii św. Józefa z swym proboszczem ks. Sporem na czelę, wystosowali w przeszłym roku do magistratu prośbę, żeby nowa się zakładająca szkoła była wyłącznie katolicka. Na tę prośbę na desza do magistratu, potem od rejcencji, a teraz też od nowego mini tra oświeceni dr. Bosse odmowna odpowiedź, datowana 3 maja 1892. Główny powód odmowy jest ten, że wszystkie szkoły w Gdańsku są symultanne, że więc wyjątku czynić nie można. A czemu nie? Katolicy domagają się wyznaniowych szkół. Zresztą na przedmieściu gdańskim w Szotlandzie jeszcze dzisiaj istnieją wedle wyznań rozdzielone szkoły!

* **Ojciec św. Leon XIII** nadał hr. Augustowi Dziedzickiemu, starsiści w Brzozowie w Galicji, krzyż św. Grzegorza W. za zasługi, położone około Kościoła i Stolicy Apostolskiej.

* **Z Kasel** donoszą, że dr. Wiederholda, o którym wczoraj donosiliśmy, iż chorą na nerwy zonę ces. jenerałego konsula i radz e handlowego Zachmanna z Drezna, leczyl biciem, skazany został na 3 miesiace więzienia.

* **Warszawa**. W czwartek o godz. 3 po południu przewodniczący odczytał projekt 14 pytań, dotyczących winy współników Pawłaka i Wyrostkiewicza. W godzinę później nastąpiło ogłoszenie sentencji wyroku. Wyrokiem tym skazał sąd mieszkańca wsi Precko, powiatu rypińskiego, Stanisława Baczyńskiego, poddana pruską Franciszkę Symczakównę, szeregowca rezerwowego artylerji fortecznej Jakuba Ziolkowskiego, mieszkanka wsi Chrząstówek, pow. kutnowskiego, Jakuba Pawłaka, mieszkańca wsi Nowe Feliksa Dzierdzikowskiego i mieszkankę gminy Mazów, pow. łęczyckiego, Wiktoryja Ziolkowska, skazać na pozabawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Baczyńskiego na lat 15, Symczakównę, Jakuba Ziolkowskiego i Jakuba Pawłaka na lat 10, a Jana Dzierdzikowskiego i Wiktoryja Ziolkowska na lat 6, a po odcięciu zaś tej kary na osiedlenie ich wszystkich w Syberyi na zawsze, Michała Kupczaka na pozabawienie wszystkich szczegółnych praw i przywilejów i zamknięcie w więzy na 8 miesięcy, a następnie oddanie go pod dozór policji na lat 2, Ludwika Ziolkowskiego na zamknięcie w więzy na miesiąc 8, a Piotra Tomczaka na zamknięcie w więzy na rok jeden i miesiąc dwa; wreszcie Wiktoryja Kupczakówna uniewinnił. Podądni wysłuchali wyroku spokojnie. Tylko Symczakówna i Ziolkowska po niejakięj chwili rzewnie załyły łzami.

* **Zbrodnia**. Okropną zbrodnię spełniono w czwartek rano we Warszawie w domu numer 10 przy ulicy Wspólniej. W domu tym w oficynie prawej na drugim piętrze, mieszkała od lat kilku wdowa Józefa Gerlachowa, była artystka baletu, znana, jako kobieta żałoźna.

W czwartek rano Gerlachowa, jak zwykle, powróciwszy z kościoła, zjadła się gospodarstwem, a ponieważ zabrakło jej wody, ujęła się sama na róg Wspólny i placu Trzech Krzyży, żądając powrócić do siebie w towarzystwie drugiej kobiety w żalobie. Około godziny 8 Michalina Nowakowska, służąca pana Stanisławskiego, zajmującego lokal pod mieszkaniem G., usłyszała w przedpokoiu jakoby "jęk na górce, a następnie loskot upadającego ciała. Nowakowska, z zaciekawieniem, wybiegła do sieni i ujrzała jakąś kobietę w żalobie, schodzącą ze schodów. Domyślając się czegoś nadzwyczajnego, N. pobiegła do stróża i opowiedziała mu o wszystkim. Stróż zamknął bramę i nieznajomą kobietę przytrzymał. Zawiadomiony następnie komisarz cyrkulu lazienkowskiego, kapitan Morawcewicz, przybył na miejsce i zastawczy drzwie mieszkania Gerlachowej zamknięte na zatrask, polecił otworzyć jej słuszkowi. W przedpokoiu na podłodze leżała martwa już Gerlachowa w kałuży krwi, obok kufla, z którego zbrodniarka wyjęła kilka tysięcy rubli. Zbrodnicę, która ostatecznie się przyznała, iż się nazywa Bogusława Brzezicka, odprowadzono do cyrkulu. Jest to nie młoda kobieta, licząca lat 45, okazująca silne zdenerwowanie, widocznie spowodowane zbrodnią, jakiej dopuściła się przed chwilą. — O psychologicznych motywach zbrodni, trudno cokolwiek powiedzieć na razie; stwierdzić tylko należy, iż fatalny ten czyn okrywa morderczą żalobą dom zacy i ogólnie szanowany. Mąż szalonej i czworo dzieci pożągnięto się w rozpacz. Paczka, odebrana Brzezickiej w bramie przez rewirowego, zawierała 4000 rubli; przy rewizji zaś w cyrkule, znaleziono jeszcze kilkadziesiąt rubli i kieszkał. Gerlachowa, sądząc że znalezionych dowodów, pozostawiła majątek około 40,000 rubli, ulekowany przeważnie w papierach procentowych i złożony w banku.

* **Witalina.** Depesze przyniosły wiadomość o areztowaniu p. Gaczkowskiego, wynalazcy *vitaliny*. Według brzmienia depesz, groźny stan i śmierć generała Gressera, naczelnika m. Petersburga, przypisywany był działaniu *vitaliny*, wstrzykniętej kilkakrotnie pod skórę. Dziwnym zbiegiem okoliczności ostatnie dzienniki petersburskie, a mianowicie "Nowosti", umieściły list pana Gaczkowskiego, w którym ten ostatni odsłania skład swego lekarstwa i wzywa lekarzy do robienia z nim prób klinicznych. Odezwę tę przytaczamy poniżej, że względu na zainteresowanie się ogólnie kwestyą mniemanego *panacium*: „Pozwól pan — pisze p. Gaczkowski — iż za pośrednictwem pańskiej gazety zrzucę z siebie odpowiedzialność za to, że utrzymuję w tajemnicy skład swego środka, zwanego *vitaliną*. W obecnej chwili skład ten odsłonięty przezemnie został przesowskiemu lekarzowi, dr. Batalinowi, a zatem *vitalina* nie należy już do tak zwanych środków tajemnych. Skład jej jest następujący: boraks sodowy (*borax lineal*) i gliceryna. Z innem jeszcze, daleko cięższem oskarżeniem występują przeciwko mnie, a mianowicie, że unikam krytyki naukowej lekarskiej ze swoim środkiem. Teraz, jak i poprzednio, do mnie zwracają się lekarze lub posyłają swoich pacjentów, lecz komisyja, jaką obiecano zgrupować w celu zbadania mojego lekarstwa, nie zebrała się dotąd i prawdopodobnie nie zbierze się nigdy. Co do mnie, nie unikam sądu pp. lekarzy, przeciwnie, pragnę go i czekam. I teraz pozwalam sobie za pośrednictwem pańskiej gazety zwrócić się do pp. lekarzy z uprzejmą prośbą o utworzenie komisji, która wezwałaby mnie do stawienia się przed nią z *vitaliną*. Pacjenci, wybrani do zbadania, mogą być zaproszeni przez panów lekarzy lub przedstawieni przezemnie; jest to dla mnie kwestya drugorzędna, ponieważ nie mogę przypuścić, aby zaproponowano mi uleczenie umiarkowanych, lub dotkniętych wadami organicznymi. — Ponieważ opinia co do przebiegu choroby może być różna, — przeto proszę, aby do komisji mogły być dopuszczone jedna lub dwie osoby kompetentne, wybrane przezemnie, które byłoby na równi z innymi obecnymi przy doświadczeniach. Rozumie się samo przez się, iż dla każdego chorego powinna być uprzednio sporządzona ścisła diagnoza, która wniesiona być winna do dziennika lub protokołu; po ukończeniu zaś kuracji podobnie powinny być zapisane rezultaty leczenia. Ten ostatni warunek uważam za niezbędny do moich celów. Jeżeli projektowana komisya zgrupowała się, to z radością stawię się na pierwsze jej życzenie. Jeżeli zaś komisya się nie zgrupowała, to będzie jawnym dowodem, że nie ja unikam klinicznego zbadania mego środka.“ Jednocześnie "Nowosti" przytaczają rozmowę swego współpracownika z prof. Poehlem w kwestyi witaliny. Profesor Poehl oświadczył, że oprócz boraksu i gliceryny prawdopodobnie nic więcej nie wchodzi w skład lekarstwa pana Gaczkowskiego. Nie wiadomo tylko, czy jest to zwykła mieszanina gliceryny i boraksu, czy też *Natrium gliceroboratum*, proponowane jeszcze przed 10 laty przez lekarza Le Bon'a. Wogóle środek ten,

zaniem prof. P., należy uważać za słabo antyseptyczny. Co się zaś tyczy przyjmowania wewnątrz, to witalina, o ile tylko składa się z boraksu i gliceryny, przy małych dawkach, może w bardzo nieznacznym stopniu wpływać na fermentacyę w kiszka. Przy wprowadzeniu do krwi, gliceryny i boraks posiadają również lekkie własności antyseptyczne.

Kalendarz.

W niedzielę 15 maja św. Zofii m.	Wschód słońca o g. 4 m. 7. Zachód o g. 7 m. 46.
W poniedziałek 16 maja św. Jana Nepomucena B.	Wschód słońca o g. 4 m. 5. Zachód o g. 7 m. 48.
W wtorek 17 maja św. Antonina B.	Wschód słońca o g. 4 m. 4. Zachód o g. 7 m. 49.
W środę 18 maja św. Eryka krol'a.	Wschód słońca o g. 4 m. 2. Zachód o g. 7 m. 51.
W czwartek 19 maja św. Pudencyanny p. i Piotra.	Wschód słońca o g. 4 m. 1. Zachód o g. 7 m. 52.
W piątek 20 maja św. Bernardyna w.	Wschód słońca o g. 4 m. 0. Zachód o g. 7 m. 54.
W sobotę 21 maja św. Wilktora m.	Wschód słońca o g. 3 m. 58. Zachód o g. 7 m. 55.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskim wyszedł nr. 20 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Przpomnienie o potrzebie przyspieszenia ubezpieczeń przeciw grabieżom. — Kalendarzyk pszczeniowy na miesiąc maj. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 9go maja 1892. — Kurs rubla i guldena austriackiego. — Ogłoszenia.

* **Biesiady Literackie,** ilustracji warszawskiej, wyszedł z druku nr. 853 i zawiera: Z Warszawy. — Pierwsza mądrość. — Jaxa z Miecłowa, opowieść na tle dziejowem przez Szczepa (ciąg dalszy). — Pogadanka. — Wiedza. — Dekret Piłata. — Dr. Władysław Frankowski. — Kolegiata w Zamocciu. — Śmierć Henryka IV. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Przebieg powieści Henryka Castelnuovo, przekład z włoskiego Zofii Sokolowskiej (ciąg dalszy). — Mur chiński. — Listy polityczne. — Okruszyny. — Pogadanka. — Jak sobie radzić. — Ze skarba prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Postscriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Nowalia pastewna. — Zatrute strzały. — Wywoływanie deszczu. — Dr. Władysław Frankowski. — Kolegiata w Zamocciu. — Śmierć Henryka IV, obraz A. Forbesa. — Mur chiński. — Warcabys. — Rebus. — Humorystyka: Nieomylny przeciecznia. — Dla honoru pana.

"Dodatek powieściowy" zawiera: "Śladem śmierci", powieść B. S., przekład Celine Sielskiej, arkusz 19.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 maja.

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z żoną z Lubasza, hr. Grudziński z Drzazgowa, Chlapowski z Czerwonowej, Skoroszewski z Turka, hr. Żółtowski ze Słupów, Degórski z Grabowa, Schön z Czempinia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Bniński z żoną z Omachowa, Ruben z Wrocławia, Smodlibowski z Wrocławia, Vaedtk z Włocławka, pani Rabinowska z Włocławka, Lehmann z Drezna, Iga z Kruświecy, pani Laskowska z Wągrówa, Kirmes z Kollonii, Woźniakowski z Wolsztyna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Nitschke ze Stanisława, Szymt i Duszyński ze Srody, Heickerodt z Magdeburga, Friedländer z Berlina, Hoffmann i Fuss z Wrocławia, Neuwald z Drezna.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(1093)
"VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odiosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Stan powietrza.

Dnia 13 maja 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Munlagmore . . .	765	PdZ.	4 pochmurno	14
Aberdeen . . .	765	Pd.	2 pół zachm.	9
Christiansund . .	769	W.Pd.W.	1 pochmurno	9
Kopenhaga . . .	773	Z.Pd.Z.	2 pochmurno	9
Sztokholm . . .	770	Pn.Pn.Z.	2 bez chmur	11
Haparanda . . .	770	Pn.Pn.W.	4 pół zachm.	2
Petersburg . . .	765	Z.Pn.Z.	2 bez chmur	4
Moskwa . . .	768	Pn.	1 bez chmur	4
Kork, Queenst . . .	769	Z.Pd.Z.	1 pół zachm.	12
Cherbourg . . .	769	spokojnie.	bez chmur	11
Helder . . .	771	W.Pd.W.	1 bez chmur	10
Sylt . . .	773	W.Pd.W.	1 bez chmur	11
Hamburg . . .	772	Pd.W.	3 bez chmur	11
Swinoujście . . .	773	Pn.W.	3 bez chmur	7
Nowyport . . .	773	Pn.	2 bez chmur	9
Klajpeda . . .	773	Pn.Pn.W.	2 bez chmur	9
Paryż . . .	767	Pn.W.	2 bez chmur	14
Monastier . . .	769	Pn.W.	4	—
Kalarne . . .	767	Pn.W.	4 pogodnie	13
Wiesbaden . . .	768	Pn.W.	4 bez chmur	14
Monachium . . .	767	Pn.W.	5 pół zachm.	11
Kamienica . . .	770	W.Pn.W.	2 pogodnie	10
Berlin . . .	771	Pn.Pn.W.	3 pogodnie	9
Wiedeń . . .	766	Pn.Z.	1 zachm.	11
Wrocław . . .	769	Pn.W.	2 pogodnie	9
Ile d'Aix . . .	766	W.Pn.W.	4 mgła	14
Nizza . . .	760	Pn.W.	1 pogodnie	20
Tryest . . .	761	W.Pn.W.	6 pochmurno	16

*) Nocą rosa. *) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Wysokie ciśnienie, panujące nad południową częścią Bałtyku, obniżło się, a tymczasem zbliża się depresja na Oceanie na PnZ. od Szkocyi. W Niemczech trwa dalej pogodny i suchy powietrze przy przeciętowo umiarkowanych wiatrach z PnW., w północnych i środkowych krajinach leży temperatura pod normalną, w południowych przeważnie ponad normalną. Depresya na PnZ. rozszerzy prawdopodobnie swój wpływ ku PldW., tak że na PnZ. Niemiec można się spodziewać zachmurzenia i deszczu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 14 maja.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrótow ziemiopłodów). W pierwszej połowie ubiegłego tygodnia temperatura była zimna i wietrzna, w drugiej połowie ociepliło się i nastąpiło powietrze wiosenne. Baromet w ciągu minionego tygodnia stale się podnosił i według badn meteorologicznych przypisać można, że piękne, wiosenne powietrze potrwa dłuższy czas. Na zimo w ostatnim czasie zeszłego ochłodzą i to tak z bliskich jak dalekich st on wielkie skargi. Szkody, które tu i owdzie przez nadzwyczajnie zimno powstały miały, mają być dosyć znaczne, lecz mogąc się z warunkiem przyszłego pięknego powietrza zredukować. W handlu zbożowym panowała, że tak rzec można, cisza. Wprawdzie na giełdzie berlińskiej ceny dość znacznie z dnia na dzień oscylowały, co jeden dzień jednakże przynosił zwykły, drugi wziął i rezultat cen pozostał ten sam, jaki był na początku tygodnia. Na targu naszym życie było nadzwyczaj spokojne, ponieważ dozwołów bardzo było mało. Mimo, że zachowania i się konsumentów stanowczo jest wycofujące, tendencya, dotychczas stała, nie osłabła, i ceny pozostały zupełnie bez zmiany. Zapowiadane niby pewne otwarcie granicy dla wywozu owsa i kukurydzy, oczywiście słabo na ceny tych produktów u nas oddziaływa.

(K) **Poznań, 14 maja.** (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita słabo.

Cena wypowiadz. — Wypowiedziano — w miejscu (bez becki) tew. opodat. 60-ta 57,60 młk., 70-ta 88,00 młk., maj 50-ta 57,60, 70-ta 88,00 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe)

Okowita (z becka) za 100 litr., 10,000 0/0 Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiadziana —, młk. w miejscu bez becki 60-ta 57,30 m., 70-ta 37,70 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, młk.

Bydgoszcz, 13 maja 1892.

Pszennica dobra, zdrowa 195—205 m., poślednia 188,0 do 196 młk., piękna ponad notowania.

Zyto, zdrowe gatunki 185—195 młk., poślednie wilgotne 178—184 młk.

Jęczmień według jakości 150—160 młk., dla orowarów 160—165.

Groch na paszę 156—170 m., wrzący 180—185 m.

Owies 150—156 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 60,75 młk., 70-ta 41,00 młk.

Szczecin, 13 maja 1892

Pszennica wyżej, za 1000 kilogr. w miejscu 208—216 młk., na maj 211,0 płc. na czerwiec lipiec 205,5 płc.

Zyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu 183—196 młk. na maj 198,0 płc., wrzesień-październik 168,0 płc.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 142—156 płc.

Okowita niemz., za 10,000 litr. prot. w miejscu bez becki 70-ta 40,8 płc., 50-ta —, płc., na maj 40,5 nom., na sierpień-wrzesień 42,0 nom.

Wrocław, 13 maja 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) —, wypowiadziano —, cent. Cena wypowiadziana —, młk., na maj 210,00 żąd., wrzesień-październik 172,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 1000) excl. 50 i 70 młk. podatku konsum., —, wypowiadziano —, litr. upłyn. wywo. żąd., maj-czerwiec, —, młk., na maj (50-ta) 59,50 żądano, (70-ta) 39,80 żąd., maj-czerwiec, —, żądano, lipiec-sierpień 41,50 żąd., sierpień-wrzesień 41,50 żąd.

Cena wypowiadziana na dzień 14 maja: żyto 210,00 młk., pszenica —, młk., owies 148,00 młk., rzep —, młk., olej rzeplowy 55,50 młk. — Cena wypowiadz. okowity (excl. 50 młk. podat. konsumcyjnego) dnia 13 maja (50-ta) 59,50 młk., (70-ta) 39,80 młk.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	najw. wyz.	najw. wyz. niż.	średni	lekkie towary
miejskiej deputacyi targów.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.

	2100	2150	2200	2250	2300	2350	2400	2450	2500
Pszennica biała . . .	2100	2150	2200	2250	2300	2350	2400	2450	2500
Pszennica 20-ta . . .	2140	2190	2240	2290	2340	2390	2440	2490	2540
Żyto . . .	2100	2150	2200	2250	2300	2350	2400	2450	2500
Jęczmień . . .	1700	1750	1800	1850	1900	1950	2000	2050	2100
Owies . . .	1480	1490	1500	1510	1520	1530	1540	1550	1560
Groch . . .	2100	2200	2300	2400	2500	2600	2700	2800	2900

Magdeburg, 13 maja. — Ukier znanisty excl. work. 92 1/2, 17,90, cukier ziarn. excl. 88 1/2, 16,90, cuk. ziarn. excl. 75 1/2, Remend. —, —. Drugi produkt excl. 75 1/2, Remend. 100 —. Usposobienie: słabo. f. Rafinada chlebowa —, —, f. Rafinada chlebowa II —, —, mielona rafin. z becką 28,75, miel. Mellis I z becką 28,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stacjk Hamburg za maj 12,90 pł., 12,97 1/2 żąd., czerwiec 13,02 1/2 płac., 13,07 1/2 żąd., sierpień 13,27 1/2 płac., 13,30 żąd., październik 12,67 płac., 12,70 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 103,000 ctr.

Hamburg, 13 maja. — Okowita cicho za maj-czerwiec 29 1/2 żąd., lipiec-sierpień 30 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 31 — żąd., wrzesień-październik 31 — żąd. — Kawa good average Santos za maj 64 1/4, za lipiec 61 1/4, za wrzesień 61 —, za grudzień 60 —. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 14 maja. Radzie państwa przesłano ustawę o nowej walucie złotych.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14	12	13
Pszennica stalej. na maj . . .	189	—	188	50
na czerwiec-lipiec 188 2 187 —	188	2	187	—
Zyto stalej. na maj . . .	202	50	200	75
na czerwiec-lipiec 187 25 184 75	187	25	184	75
0lej rzep. stalej. na maj-czerwiec 54 20 54 60	54	20	54	60
na wrzes-paźdz. 53 30 53 40	53	30	53	40
Okowita stalej. eksportowa 41 — 40 30	41	—	40	30
na maj-czerwiec 40 70 39 70	40	70	39	70
na czerwiec-lipiec 41 10 40 —	41	10	40	—
na lipiec-sierpień 41 40 40 60	41	40	40	60
na sierpień-wrż. 42 — 41 —	42	—	41	—
spółczywa . . . 60 60 60 20	60	60	60	20
Owies na maj . . .	145	—	146	55
Wypowiadziano: żyta węg. 600	600			
okowity kw. eksp. 30,000	30,000			
" " społ. 30,000	30,000			

Usposobienie: słabo.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. maja 1892 roku.

Odczołoz.	Przychodz.	Odczołoz.	Przychodz.
Poznań-Krzyż. 6,50 rano. 10,35 przed poł. 12,50 w poł. (do Rokietnicy)	4,43 rano. 7,37 rano. 10,08 przed poł. (z Rokietnicy) 2,30 po poł. 3,10 po poł. 8,21 po poł. 4,59 po poł. 7,16 wiecz. (do Rokietnicy)	Poznań-Wrocław. 4,54 rano. 10,29 przed poł. 3,45 po poł. 7,02 wiecz. 8,25 wiecz. (do Leszna). 5,47 po poł. 1,25 rano.	4,09 rano. 8,20 rano. (z Leszna). 10,21 przed poł. 2,20 po poł. 5,47 po poł. 12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben. 1,25 w nocy. 4,30 rano. 4,57 rano. 10,34 przed poł. 4,24 po poł. 7,25 wiecz.	1,15 w nocy. 1,58 w nocy. 7,55 wiecz. 1,15 w nocy.	Poznań-Kluczbork. 6,50 rano. 10,40 przed poł. 2,51 po poł. 8,06 wiecz.	4,30 rano. 8,58 rano. 2,37 po poł. 2,84 po poł. 6,18 wiecz. 11,38 w nocy.
Poznań-Pila. 4,46 rano. 10,47 przed poł. 4,48 po poł.	7,24 rano. 1,58 po poł. 6,48 wiecz.	Poznań-Strzałkowo. 5,02 rano. 12,16 przed poł. 5,53 po poł.	9,05 rano. 3,34 po poł. 9,51 wiecz.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (1086)

Prospekt na Dr. Fernesta Esencyę życia

fabrykowaną przez firmę: **C. Lück w Kołobrzegu.** Skład główny w Poznaniu w Czerwonę aptecę, jako i w aptekach w prospekcie wymienionych.


Dnia 13-go b. m. o godz. 3-ciej rano zasnął w Bogu s. p. (1855)
Franciszek Jordan,
przeżyłszy lat 64. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 16-go b. m. o godzinie 4-tej po południu z domu żaloby, Wilda (Villa Stera) na cmentarz sw. Marciński.
Strapiona żona i rodzina.

Dzierżawa.

Należące do dóbr Drzazgowskich (powiat średzki) majątki: **Drzazgowo mórg 2250, Wysławice mórg 1500,** wyłącznie lasów, dróg i nieużytków mają być od 1-go lipca na lat 12—16 **wydzierżawione.** Pola są prawie zupełnie wydernowane, budynki dobre i kompletne, kultura wysoka. (1859)

Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w mem **biórze w Poznaniu, plac Wilhelmski nr. 5, I piętro.** Poznań, dnia 12 maja 1892.

Z polecenia J.W. Hr. Jana Grudzińskiego
Dr. Zygmunt Dzierżowski, adwokat.

Przy zliżającej się setnej rocznicy urodzin **nieśmiertelnej pamięci obrońcy narodu Polskiego Piusa IX.**

Księgarnia Katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
polecą znakomite dzieło: (1709)
Ks. Dr. Józefa Pelczara,
Profesora Uniw. Jagiell., Kanonika Kat.Édr. itd. pod tytułem:
Pius IX. i jego wiek
w 3 tomach. **Cena Marek 8.**

Część dochodu przeznaczona na dokonanie grobowca Piusa IX. w Rzymie.

Nadsyłający 8 marek w znaczkach pocztowych w liście wprost do **Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie** nie ponoszą kosztów przesyłki.

Meble ogrodowe i szafy do lodu

polecą w wielkim wyborze (1860)

M. Sobecki jr.,

Handel towarów żel., sprzętów kuchennych i domowych,
Poznań, Stary Rynek 53/54 (Róg ul. Jezuickiej).

Do przechowywania papierów wartościowych i depozytów zamkniętych,

zaopatrzwszy się w dostateczną ilość szaf żelaznych, polecą się 1877)

BANK
Związku Spółek Zarobkowych.

Polecam się do wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres **fabrykacji pojazdów.** (1857)

Z szacunkiem
Poznań, **J. Wachulski,**
W. Garbary 51. pojazdnik.

Patent Państwa Niemieckiego Nr. 58715.
Magle angielskie
z zażebieniem z kutego żelaza, zbudowane z twardego drzewa bukowego, zaopatrzone w czop bezpieczeństwa są w różnych wielk. w zapasie. Polecenia godne dla gospodyn.

J. Schammel (1726)
Wrocław, Brüderstrasse 9.



Wody Landek Dr. Bornstein. 1850

Cygara

hamburskie, bremeńskie i im portowane jako i tańsze w dobrotwych gatunkach, również tybaków do zazywania Grand Cardinal polecą po cenach umiarkowanych

handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wollera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych. Przesyłki pocztowe uskutecznią się franko. (1170)

Napój majowy

na świeżej marzance w wyborynym gatunku butelka reńska po 1 marce polecą **Cukiernia (1773)**
A. Pftznera
Poznań, w Ryнку 6.
NB. Sprzedającym z drugiej ręki odpowiedni rabat.
Dodatek.